

Rok 1984 nie tylko dla dzieci



Bestsellerową powieść Lois Lowry okrzyknięto „rokiem 1984 dla dzieci”. Podobnie jak Orwell, amerykańska pisarka stworzyła literacką wizję społeczeństwa, którego obywatele są całkowicie ubezwłasnowolnieni i kontrolowani. Ale bohaterom Lowry nie jest z tym źle. Są bezgranicznie szczęśliwi.

Świat składa się z identycznie zaprojektowanych i rządzonych osiedli. Nowych członków społeczeństwa rodzą wyselekcjonowane młode kobiety. Dzieci po osiągnięciu wieku 12 lat kierowane są do wyspecjalizowanej nauki zawodu. Nie ma bezrobocia ani głodu, nikt nie czuje się nieszczęśliwy, bo wszyscy zażywają specjalne pigułki, które uwalniają od uczuć. Ścisłej kontroli poddana jest wielkość populacji. Nadliczbowe noworodki i ludzie starzy są „zwalniani” ze społeczeństwa. Inżynierowie zlikwidowali nierówności terenu, uregulowali zjawiska atmosferyczne. Ludzie nie znają słońca, deszczu, śniegu i wiatru. Zrezygnowano z nich, bo były „niepraktyczne”.

W tym wysterylizowanym świecie pozwolenie na bycie innym ma tylko jeden człowiek – Dawca – starzec, który ma nieograniczony dostęp do książek, może kłamać, nie musi być uprzejmy. Jest nosicielem pamięci o świecie sprzed „jednakowości”, w który wtajemniczył go poprzedni mędrzec. Teraz Dawca szkoli następcę, 12-letniego Jonasza. Jednak kiedy chłopiec przekonuje się, czym jest miłość, ból oraz śmierć, niczym jego biblijny imiennik sprzeniewierza się przypisanej mu roli.

To nie jest książka dla młodzieży, a przynajmniej nie tylko dla niej. Wykreowane przez Lowry obrazy niepokojąco kojarzą się z tymi, które znamy z autopsji. Czy urbanistyka „Dawcy” nie kojarzy się z przedmieściami amerykańskich miast – samowystarczalnymi osiedłami ze sklepami, basenami, boiskami, knajpami i przedszkolami ze ściśle określonym regulaminem, armią ochroniarzy i służb porządkowych? Lowry szydzi z ideałów klasy średniej i fali *political correctness*. Zacieranie różnic i wyrównywanie szans na siłę może doprowadzić do monstrualnej homogenizacji czy wręcz ewolucyjnego regresu. Ludzie w „Dawcy” przypominają społeczeństwo termitów. Żyją o tyle, o ile zdołają się wpasować w z góry określone role. Nie ma tu miejsca na indywidualizm, a więc i na sztukę. W taki sposób też można czytać tę powieść.

CEZARY POLAK

Lois Lowry „Dawca”, tłum. Piotr Szymczak, Media Rodzina, Poznań

Rok 1984 nie tylko dla dzieci



Bestsellerową powieść Lois Lowry okrzyknięto „rokiem 1984 dla dzieci”. Podobnie jak Orwell, amerykańska pisarka stworzyła literacką wizję społeczeństwa, którego obywatele są całkowicie ubezwłasnowolnieni i kontrolowani. Ale bohaterom Lowry nie jest z tym źle. Są bezgranicznie szczęśliwi.

Świat składa się z identycznie zaprojektowanych i rządzonych osiedli. Nowych członków społeczeństwa rodzą wyselekcjonowane młode kobiety. Dzieci po osiągnięciu wieku 12 lat kierowane są do wyspecjalizowanej nauki zawodu. Nie ma bezrobocia ani głodu, nikt nie czuje się nieszczęśliwy, bo wszyscy zażywają specjalne pigułki, które uwalniają od uczuć. Ścisłej kontroli poddana jest wielkość populacji. Nadliczbowe noworodki i ludzie starzy są „zwalniani” ze społeczeństwa. Inżynierowie zlikwidowali nierówności terenu, uregulowali zjawiska atmosferyczne. Ludzie nie znają słońca, deszczu, śniegu i wiatru. Zrezygnowano z nich, bo były „niepraktyczne”.

W tym wysterylizowanym świecie pozwolenie na bycie innym ma tylko jeden człowiek – Dawca – starzec, który ma nieograniczony dostęp do książek, może kłamać, nie musi być uprzejmy. Jest nosicielem pamięci o świecie sprzed „jednakowości”, w który wtajemniczył go poprzedni mędrzec. Teraz Dawca szkoli następcę, 12-letniego Jonasza. Jednak kiedy chłopiec przekonuje się, czym jest miłość, ból oraz śmierć, niczym jego biblijny imiennik sprzeniewierza się przypisanej mu roli.

To nie jest książka dla młodzieży, a przynajmniej nie tylko dla niej. Wykreowane przez Lowry obrazy niepokojąco kojarzą się z tymi, które znamy z autopsji. Czy urbanistyka „Dawcy” nie kojarzy się z przedmieściami amerykańskich miast – samowystarczalnymi osiedlami ze sklepami, basenami, boiskami, knajpami i przedszkolami ze ściśle określonym regulaminem, armią ochroniarzy i służb porządkowych? Lowry szydzi z ideałów klasy średniej i fali *political correctness*. Zacieranie różnic i wyrównywanie szans na siłę może doprowadzić do monstrualnej homogenizacji czy wręcz ewolucyjnego regresu. Ludzie w „Dawcy” przypominają społeczeństwo termitów. Żyją o tyle, o ile zdołają się wpasować w z góry określone role. Nie ma tu miejsca na indywidualizm, a więc i na sztukę. W taki sposób też można czytać tę powieść.

CEZARY POŁAK

Lois Lowry „Dawca”, tłum. Piotr Szymczak. Media Rodzina, Poznań